



LANDSBERG — MUSZYŃSKI NA PIĄTYM MIEJSCU W RAJDZIE FIRESTONE

CASTROLIRDIOLES, 1.5 (tel. wł.).

Bardzo dobrze spisały się dwie polskie załogi startujące w tegorocznych mistrzostwach Europy kierowców. W Rajdzie Firestone (Hiszpania) o współczynniku trudności 3, stanowiącym kolejną eliminację ME — Jerzy Landsberg i Marek Muszyński na Oplu Kadett zajęli piąte miejsce, a Błażej Krupa z Piotrem Mystkowskim na Renault 12 — dziewiąte. Impreza przebiegała po trudnych terenach o różnorodnej nawierzchni. Trasa liczyła 1500 kilometrów jazdy okrzężnej, w tym 30 odcinków specjalnych. Z 96 samochodów, jakie stanęły na starcie, metę osiągnęło jedynie 36.

W godzinach popołudniowych tuż przed oficjalnym ogłoszeniem wyników, połączyliśmy się z miejscowością Castrolirdioles, gdzie miała bazę polska ekipa.

— Rajd był niezmiernie ciekawy — powiedział Jerzy Landsberg — i interesujący. Na starcie stanęło wielu znakomitych kierowców, między innymi mistrz i wicemistrz Europy z roku ubiegłego — Francuz Bernard Darniche i Hiszpan Sanso Zanini. Rajd mieliśmy, podobnie jak Błażej Krupa z Piotrem Mystkowskim, opracowany niemal idealnie. Włożyliśmy w trening naprawdę bardzo wiele pracy. Reszta zrobiły już warunki atmosferyczne i rajdowe.

Zdawaliśmy sobie bowiem sprawę, że przed nami jest co najmniej 40

kierowców dysponujących znacznie silniejszymi samochodami. Porsche, Lancia i coraz wysmienitsze Fordy Escorty — to samochody, które w dobrych rękach są bardzo groźne. Mówię, że pomogły nam raczej warunki, niż moc silników, dlatego, że najlepiej radziliśmy sobie wówczas, kiedy trasa stawała się kręta, a nawierzchnia śliska, w przypadku Błażeja Krupy zaś szutrowa.

Kiedy natomiast było sucho i droga prosta, dostawaliśmy od konkurentów baty. Na jednym właśnie z takich śliskich asfaltów, przy prędkości 150 km na godzinę, trzykrotnie nas okreciło i niewiele brakowało, byśmy rajd zakończyli spadając 500 metrów ze skały...

To duża satysfakcja skończyć tak trudną imprezę na piątym miejscu. Wynik ten cieszy mnie tym bardziej, że w tym samym kraju na Rajdzie Costa Brava — moim pierwszym starcie — nie miałem wiele szczęścia.

Niespodzianką dla gospodarzy było wyeliminowanie ulubieńca kibiców hiszpańskich, wicemistrza Europy, Sanso Zaniniego na Seacie, a także jego partnera fabrycznego Canellasa.

Imprezę wygrał znajdujący się w znakomitej formie Bernard Darniche na Lancii Stratos. Wszystko wskazuje na to, że zawodnik ten powtórzy swój ubiegłoroczny sukces i zostanie po raz drugi mistrzem kontynentu.